



POUCZENIA KS. BISKUPA KOMARA DLA KSIĘŻY WIKARIUSZY CZ. 4

Autor: ks. kan. Józef Trela

Rok wydania / powstania: 2007

Sygnatura archiwalna: APU/7ZD/6WH/2007/52

Źródło: Dwustronicowa wkładka historyczna do tygodnika „Gość Niedzielny”

Pouczenia Ks. Biskupa Komara dla księży wikariuszy(4)

Z Konferencji praktycznych, pastoralnych Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa.

Pogadanki Ks. Biskupa Leona Wałęgi do kleryków zanotował kleryk Bernardyn Dziedziak przed swymi święczeniami kapłańskimi w r. 1923.

Pierwszą Osobą w parafii jest Pan Jezus, drugą proboszcz, trzecią, zaraz po proboszczu kolator. Stosunek wikarego do kolatora ma być z nabożnym szacunkiem, ale z daleka, nie trzymać się pańskiej klamki, to znaczy, nie chodzić tam często, choćby jak zapraszali, tylko kilka razy: na wstępie po jakich dwóch tygodniach, na Boże Narodzenie, Wielkanoc, imieniny i to z Ks. proboszczem, a gdyby ten był np. chory, to krótko się załatwić i wracać. Częste przesiadywanie księdza we dworze u kolatora, może rzucać na niego jakie pod ejrzenie. Ale też nie być żadnym demagogiem, nie bać się iść z wizytą do kolatora, że co na to powiedzą chłopci, lud. Oddać każdemu, co mu się należy, to jest zasada Chrystusowa i tylko przez nią może zapanować pokój Chrystusowy, który ma kapłan zaprowadzić. To powinno być hasłem dla kapłana: zaprowadzić ten pokój Chrystusowy wśród ludzi, i on ma być pośrednikiem i narzędziem tego pokoju. Nie można iść z wizytą do kolatora, gdy ten prowadzi gorszące życie notorycznie, bo by to było zgorszeniem, ale gdy jest uczciwy, to trzeba iść, choćby się nawet proboszcz z kolatorem kłócił, to trzeba proboszcza przeprosić i trzeba wizytę należną złożyć, ale znów nie bywać tam za często, bo by wyglądało, że na przekór proboszczowi. Porachunki proboszcza wikarego nie obchodzą. Co do zgorszenia u kolatora, to musi być całkiem pewne, to wtedy, choćby proboszcz kazywał, iść nie można. Ukłonić się kolatorowi grzecznie, gdy się spotka z nim, a nie unikać go z obawy przed ludem, że go posądzą, że z panami trzyma. Kapłan dla wszystkich. Więc w stosunku do kolatora unikać tych dwu ostateczności: komitywy poufnej



zbyt i demagogii. Stosunek do oficjalistów dworskich czyli urzędników dworskich. Z tymi tak samo grzecznie, ale jeszcze dalej. Zwykle ten rodzaj ludzi to bardzo zdemoralizowany, kpią ze wszystkiego, z duchowieństwa, z Boga nawet, a wysoce o sobie rozumieją, jednak o stosunki z księdzem się starają dla własnego interesu. Trzeba tu dużo roztropności Bożej kapłanowi, by się nie dać usidlić, a tę roztropność tylko od Boga możemy zyskać, tylko przez święte życie, gorliwe, pokorne i ciche a pełne zaparcia siebie dla chwały Bożej. Takim duchem przejęty kapłan, będzie umiał się znaleźć w każdym czasie i z różnymi ludźmi odpowiednio, bo go Duch Święty nauczy. Jeśli kapłan będzie taki pokorny, cichutki, szukający tylko chwały Bożej a nie swej popularności, to pozyska nawet i tych ludzi a także żony oficjalistów i pójdą do niego do spowiedzi i szczerze mu się zwierzą, bo tego potrzebują, byle tylko miały kapłana odpowiedniego; ale go muszą na kilka miesięcy wpieryw poznać w jego życiu świętym i Bożym. A przeciwnie, gdy kapłan się będzie rzucał na wszystkie strony, wszystko robił, wszędzie bywał, wszystkim nadszakał, to zaraz powiedzą i poznają, że to światowiec i w oczy będą mu schlebiać, przytakiwać, chwalić, ale swoje sobie pomyślą i do niego do spowiedzi nie pójdą. A nic tylko naprawdę takie ukochanie Pana Jezusa i święte życie dla Boga, nie dla siebie, potrafi kapłanowi zyskać dusze i zaufanie ludzi: pokora, cichość, zaparcie siebie. Stosunek do nauczycielstwa - ten jest arcytrudny, bo dzisiejsze nauczycielstwo pod względem religijności bardzo nisko stoi; winien temu najpierw rząd austriacki, który źle wyposażył nauczycielstwo, a potem używał ich do potajemnego szpiegowania księży i przez to zrobił przepaść między duchowieństwem a nauczycielstwem. Polski rząd zaś od razu podniósł im do niebywałej wysokości pensję, im pierwszym, by się na nich oprzeć i użyć ich za narzędzie partyjności.

Nadto jeszcze za rządów austriackich starano się szerzyć o ile możności wśród nauczycielstwa socjalizm i to zupełnie zdemoralizowało ich. Praca kapłana po części się schodzi z nauczycielską pracą, ale tylko po części, bo jest różną i różny jest sposób ich zapatrywań i stan umysłowy. Ksiądz wyżej stoi niż to przeciętne nauczycielstwo i oni to czują i tego zazdroszczą księdzu i zdaje im się, że ksiądz nimi pogardza. Nie łudzić się, że ja to potrafię ten stosunek naprawić przez zbliżenie się do nauczycielstwa, pójdę na imieniny, ciągle będę zapraszał na herbatę, przyjmę zaprosiny i tym pokażę, że tak nie jest jak oni sądzą. Otóż na tej drodze już się wielu sparzyło i nic nie dokonało, zostawić to, nie reformować tego od razu, bo nie herbatą i imieninami to naprawimy, ale świętością, cnotą obowiązkowością. Kapłan niczym ludziom nie potrafi zaimponować, niczym tylko świętością, wszystko mu za złe wezmą, bo on nie do tego



powołany. Jeśli nauczyciel jest (kierownik – kierowniczką) w miejscu a zacny człowiek, to złożyć mu wizytę specjalną, bo warto go wyszczególnić, ale jeśli poza samą wsią gdzieś dalej, to po drodze do szkoły. Jeśli jest zacny, to możemy też poprosić, żebym też chciał pani dyrektorowej złożyć uszanowanie, to można sobie bardzo ująć panią dyrektorową i również jego dzieci poznać, ale nie służbę i nikogo więcej. Jeśli kierownik socjalista, też się mu należy wizyta, i takim pierwszym zbliżeniem się, można czasem zupełnie rozbroić tego naszego socjalistę, a przeciwnie, gdyby ksiądz nie poszedł, to doleje oliwy do ognia, bo sobie kierownik pomyśli, że mnie nie zna, a już tak upokarzająco traktuje. Z nauczycielstwem również stosunek bardzo grzecznie ale z daleka, zwłaszcza nauczycielki młode – ile to księży młodych rozbiło się na tym polu – nauczycielki się w nich zakochały a oni w nich. A to ma początki zwykle bardzo idealne, nic tylko chwała Boża i dobro duszy; pójdzie najprzód do spowiedzi do młodego wikarego, potem za interesem na wikarówkę, bo się jej nudzi i nie ma odpowiedniego towarzystwa, a ksiądz się jej bardzo nadaje i zawsze ma ona na względzie swój plan. A niech tylko ludzie zobaczą raz i drugi księdza rozmawiającego na osobności z nauczycielką młodą, to już tyle zaczną mówić, że mu nie pozostaje tylko spakować się i wyjechać gdzie na drugi koniec diecezji; choć może być zupełnie niewinny. Ale swoją drogą dla księdza to bardzo niebezpieczne, bo zawsze nosimy ze sobą naszą naturę zepsutą, która się zawsze o swoje prawa dopomina. Pod tym względem już wielu upadło. W stosunku do nauczycielstwa żeby dwie rzeczy praktykować: obowiązkowość, sumienność, na tym żeby księdza nigdy nie przyłapali a po drugie świętość życia, to takiego księdza nawet wrogowie pokochają i będzie wszystkich budował i potrafi wiele dobrego zrobić. Do różnych waśni, zatargów nauczycieli się nie mieszać, być ponad wszystkim a swego pilnować, ale przyjęciami się stosunków nie poprawi, chyba zepsuje. Wiele trzeba od nich ścierpieć cicho, „do kieszeni schować”, nic się nie odzywać, tak naprawdę po męczeńsku.